Nr. 155. Kraków, Czwartek 9 Lipca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Młodzież francuska a rosyjska.

Młodzież francuska otrzymała gorzką nauczkę od młodzieży rosyjskiej.

Jest to bardzo smutnym objawem we Francyi, że studenci uniwersytetu i wyższych fachowych zakładów naukowych podzielają poniżające zapatrywania dzisiejszych polityków francuskich i solidaryzują się z szowinistycznemi manifestacyami rusofilskiemi, ubliżającemi godności francuskiego narodu i jego rewolucyjnej przeszłości. Weszło to już w zwyczaj, że z powodu każdej uroczystości w Rosyi, często z powodu czysto rządowych obchodów lojalnych, uświęcających przemoc i despotyzm, studenci francuscy, naśladując polityków, wysyłają telegramy gratulacyjne do młodzieży rosyjskiej. Łatwo sobie wystawić, z jakiem uczuciem akademicka młodzież rosyjska przyjmuje te gratulacye, wiadomo bowiem, że studenci uniwersytetów i wyższych zakładów fachowych w Rosyi usposobieni są postępowo i radykalnie, i wrogo dla polityki ucisku i despotyzmu. Te natrętne i nieproszona gratulacye młodzieży francuskiej stają się tem więcej nieznośne, że grzeczność wymaga odpowiadać na nie, a odpowiedź musi być ułożoną pod kontrolą władz, często nawet bywa przymusową.

To też przebrała się wreszcie miarka cierpliwości młodzieży rosyjskiej, i studenci instytutu leśniczego pod Petersburgiem, otrzymawszy niedawno szumną, pompatycznie ułożoną gratulacyę, z powodu koronacyi cara Mikołaja, od studentów wyższej szkoły leśniczej w Nancy, postanowili odpowiedzieć na nią w drodze nieurzędowej. Zagraniczne dzienniki ogłosiły tę odpowiedź, wyszydzającą postępowanie studentów francuskich.

Oto ważniejsze jej ustępy:

„Nasi francuscy koledzy powinniby wiedzieć, że studenci rosyjscy, jak wogóle wszyscy poddani cara rosyjskiego, znajdują się w tem położeniu, że nie mogą wyrażać swobodnie opinij, niezgodnych z zapatrywaniami rządu, chyba szeptem, i to do najbliższych znajomych. Kiedy rząd się cieszy, naród zmuszony jest także cieszyć się; kiedy rząd płacze, musi i naród płakać i przywdziać żałobę. Jedynie tą sytuacyą i koniecznością stosowania się do rozkazu tłómaczą się odpowiedzi, jakie studenci francuscy otrzymują na liczne nadsyłane przez nich łaskawie gratulacye z powodu rozmaitych uroczystości rodzinnych cara.

„Raz więc musimy odpowiedzieć im szczerze. Niechaj list ten świadczy o zasadniczej różnicy, istniejącej pomiędzy zapatrywaniami i dążnościami lepszej części młodzieży rosyjskiej, nie poprzestającej na biernem przypatrywaniu się orgiom i bachanaliom, dokoła nas wyprawianym, a zapatrywaniami tej części uczącej się młodzieży francuskiej, która nie znając naszych dziejów, naszych stosunków i naszych potrzeb duchowych, uważa indywidualizm i szowinizm za słuszną i właściwą zasadę.

„Pragnęlibyśmy, żeby raz już ustała ta komedya grzeczności i telegramów gratulacyjnych pomiędzy burżoazyjną młodzieżą francuską z jednej strony, a lojalnie usposobionymi przełożonymi naszych zakładów uniwersyteckich — z drugiej“.

Niedwuznacznie to powiedziane. Niestety, ta młodzież francuska, która naraziła się na szyderstwo i naganę ze strony młodzieży rosyjskiej, jest zatruta carosławiem, podobnie jak całe dzisiejsze społeczeństwo francuskie, i wątpić należy, czy nawet ta gorzka nauka nie pójdzie w las wobec bezmyślnego naśladownictwa, z jakiem część studentów francuskich, niepomna wielkiej przeszłości swego narodu, poniża się przed despotyczną Rosyą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 7 lipca.

(Nowy burmistrz miasta Lwowa).

(:) Wobec zmienionej sytuacyi zebrali się dziś radni w celu powtórnego głosowania na prezydenta. Poprzedziły je najrozmaitsze wieści i agitacye. Najprzód pojawiła się wiadomość o rezygnacyi dotychczasowego prezydenta p. Mochnackiego, następnie podobna wiadomość co do jego kontrkandydata dr. Piętaka, a równocześnie z kół najkompetentniejszych, bo profesorów uniwersytetu i radnych miasta Lwowa, podniesiono, iż statut wcale nie przepisuje, aby prezydent przy ściślejszem głosowaniu musiał do ważności wyboru otrzymać 51 głosów, tak zwaną absolutną większość całej Rady, jak interpretowano dotychczas statut, a wystarcza jedynie absolutna większość obecnych przy wyborze radnych, a większość 51 głosów obowiązuje tylko przy pierwszem i drugiem głosowaniu. Radni ci zatem oświadczyli, że ich zdaniem dr. Piętak, otrzymawszy 49 głosów na 96 głosujących, został już wybrany prezydentem miasta.

Tymczasem z pewnych kół mieszczańskich czyniono gorliwe starania o cofnięcie rezygnacyi p. Mochnackiego, a równocześnie pojawiły się nowe kandydatury. — W pierwszej chwili na czoło wysunęło się nazwisko Tadeusza Romanowicza, kiedy jednak dowiedziano się, iż on kandydować nie myśli, miejsce jego zajęła kandydatura dr. Strojnowskiego, wreszcie adwokata dr. Godzimira Małachowskiego, która wnet uzyskała przewagę nad innemi.

Zainteresowanie więc dzisiejszem posiedzeniem Rady było wielkie, tem bardziej, iż słyszano, że zwolennicy zarówno p. Mochnackiego, jak dra Piętaka, opuścić ich nie chcą.

Tymczasem zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej p. Mochnacki oświadczył publicznie a stanowczo, że nie kandyduje i wyboru nie przyjmie, a dr. Piętak w obszernej przemowie przedstawił, iż chociaż jest zdania, że prezydentem już został wybrany, jednak wyboru nie przyjmuje i nie przyjmie, nie mając większości w Radzie.

Wobec tych dwóch przemówień sprawa odrazu się rozstrzygnęła, a w głosowaniu na 95 radnych, 51 głosami wybrany został prezydentem dr. Godzimir Małachowski.

Nowo wybrany burmistrz m. Lwowa przyjął wybór i przemówił kreśląc szkic przyszłych prac reprezentacyi miejskiej, kładąc nacisk na sprawy gospodarcze i reorganizacyę magistratu. Mowę jego przyjęto oklaskami.

Następnie pierwszym wiceprezydentem, który będzie pobierał pensyę i pełnić ma funkcye biurowe, wybrano p. Karola Szajera 63 głosami na 95. Drugim wiceprezydentem wybrany został: p. Michał Michalski.

Dr. Godzimir Małachowski, nowy burmistrz lwowski, jest człowiekiem młodym, bo liczy zaledwo 43 lat, a w Radzie zasiada od lat 3. Jeszcze za czasów akademickich odgrywał wśród młodzieży wybitną rolę, jako prezes Czytelni akademickiej. Od 15 lat miał we Lwowie kancelaryę adwokacką, a nadto piastował godność syndyka Kasy oszczędności.

P. Karol Szajer, pierwszy wiceprezydent, liczy lat 55, w Radzie zasiada od dawna, żywy biorąc w pracach udział, a jest znanym powszechnie kupcem.

II. Wiec katolicki.

(Kor. N. Reformy.)

Lwów, 7 lipca.

(:) Obrady wiecu katolickiego rozpoczęły się dziś wieczorem pierwszem, plenarnem i uroczystem posiedzeniem w hali muzycznej na placu wystawowym. Wprawdzie wśród inicyatorów wiecu przeważają ludzie, którzy są zasadniczymi przeciwnikami wszelkich wogóle wieców i swobodnego przez nie wyrażania się opinii społeczeństwa, a dopiero pod wpływem postępu opozycyjnych stronnictw chwycili się potępianego przez siebie a skutecznego środka, lecz w każdem takiem ogólnem zebraniu, choćby je niewiedzieć jak chciano wcisnąć w ramki z góry określone, można się zawsze spodziewać jakiegoś nagłego zwrotu, jakiegoś wbrew chęci kierowników elementarnego przejawu prądów, nurtują w społeczeństwie.

Czy wiec będzie powolnym woskiem, modelującym się w palcach inicyatorów, czy też zajdzie druga, dopiero co wyrażona ewentualność, to się pokaże dopiero z obrad sekcyjnych, które jutro rano się rozpoczynają, a w których spoczywa właściwy punkt ciężkości wiecu.

Przechodząc do skreślenia przebiegu dzisiejszego posiedzenia, zaznaczam, iż zebrało się na nie do 400 uczestników, przeważnie ze sfer duchowieństwa, większej własności i, naturalnie, inteligencyi. Mieszczan jest trochę, a chłopów zaledwo kilku dla dekoracyi. Na posiedzenie zjawili się wszyscy miejscowi arcybiskupi, z zamiejscowych zaś dygnitarzy kościelnych jedynie książę biskup krakowski ks. Puzyna.

Zebranie zagaił przewodniczący komitetu wiecowego prof. dr. Tadeusz Pilat, który wzywał do łączenia się przeciw nieprzyjaciołom wiary i religii. Wspólnych zasad ku temu szukać nie potrzeba. Są one już w prawdach ewangelicznych, na których polega przyszłość i nadzieja społeczeństwa.

Nastąpiło ukonstytuowanie się wiecu. Marszałkiem wybrano ks. Adama Sapiehę, wicemarszałkami pp. prof. dr. Szaraniewicza i hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

Ks. Sapieha zabrawszy głos dla podziękowania za wybór, zaczął od słów: „Pan każe, sługa musi“. On więc słucha rozkazu wiecu i przewodnictwo obejmuje. Czasy nadchodzą trudne, lecz Opatrzność postawiła nam na czele człowieka, który powiedział do ludów: „Chcę kierować nietylko waszem duchowieństwem, ale też całem waszem życiem publicznem i prywatnem“. On w encyklikach swych wyraził pogląd na całą kwestyę społeczną, najlepiej określił wzajemny stosunek, jaki powinien być między rządzącymi a rządzonymi. Nakoniec mowca zaznaczywszy, iż w wiecu biorą udział zarówno Polacy, jak Rusini, wyraził nadzieję, iż to będzie początkiem dalszej wspólnej ich i zgodnej pracy na tem polu.

Prof. Szaraniewicz (po rusku) w podziękowaniu poruszył również ową potrzebę łączności pomiędzy Polakami a Rusinami, poczem zabrał głos ks. kardynał, metropolita ruski Sembratowicz. Mówił on, że wiara katolicka zapewnia nietylko równowagę moralną jednostkom, ale i zdrowie moralne całym społeczeństwom, podniósł znaczenie połączenia Rusinów z kościołem rzymskim i wystąpił przeciw tym prądom w pośród nich, które dla obrządku religię poświęcają (moskalofile). Nakoniec wystąpił ks. kardynał przeciw dzisiejszemu liberalizmowi, który, jego zdaniem, „doprowadza społeczeństwo do ruiny materyalnej i moralnej“.

Z kolei prezydent miasta p. Mochnacki powitał przybyłych na wiec imieniem miasta, osnuwając swą mowę około hasła: „*In hoc signo vinces.*“

Nakoniec prof. dr. Milewski wygłosił odczyt „O kwestyi społecznej“. Mówił on, iż pojęcie kwestyi społecznej można określić, jako dążenie klas pracujących do poprawienia swego bytu. Kwestya zaś społeczna XIX wieku powstała z wad i niedomagań liberalnego urządzenia społeczeństw nowożytnych. Wybujały liberalizm, jak mówił dr. Milewski, zrodził społeczny egoizm, przeciw któremu trzeba walczyć pod hasłem chrześcijańskiem, pod hasłem: „Kochać i służyć innym“.

Na zakończenie zauważę, że usposobienie wiecowników było bardzo chłodne. Niektóre przemowy przemijały nawet bez oficyalnych, etykietalnych oklasków.

Sprawy gmin i powiatów.

Lwów, 7 lipca.

(Zjazd prezesów Rad powiatowych).

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 5 min. 20.

Według projektu komisyi, urzędnik i sługa po 40 latach służby ma mieć prawo do emerytury w wysokości całej pobieranej płacy. Do tego postanowienia postawiono poprawki, aby już po ukończeniu 35 lat służby mieli urzędnicy i słudzy prawo do całej płacy jako emerytury.

Zgodnie z wnioskiem referenta p. Sękowskiego uchwalono, aby w okresie pierwszych 10 lat od wejścia w życie stowarzyszenia, przyjąć za podstawę 40-to letnią służbę do wymiaru całej emerytury; po tym okresie czasu, gdy stowarzyszenie rozporządzać będzie większemi funduszami, ma być przyjętą zasada 35-ciu lat służby do wysłużenia całej emerytury. Po 10 latach, jeżeli urzędnik stanie się niezdolny do służby, ma otrzymać tytułem emerytury $^{10}/_{40}$ części rzeczywiście pobieranej płacy. W razie doznanego kalectwa podczas służby, należy doliczyć odnośnemu funkcyonaryuszowi 5 lat służby. — Wpłaty i wkładki uiszczać się mające przez urzędników i Rady powiatowe, przyjęte zostały zgodnie z projektem statutu.

Dyskusyę wywołało następnie postanowienie, aby Rady powiatowe, ubezpieczające w stowarzyszeniu emeryturę swoich urzędników, poręczały w stosunku do uiszczonych wpłat zobowiązania, przyjęte statutem. Myśl objęta powyższem postanowieniem została przyjętą w nieco innej stylizacyi, mianowicie, że w razie, gdyby dochody stowarzyszenia nie wystarczały na pokrycie emerytur, wówczas stosunkowo wkładki mają być podwyższone.

Dalszą zmianę wprowadzono do postanowienia o walnem zgromadzeniu, mianowicie, że prawo do udziału w walnych zgromadzeniach mają mieć oprócz prezesów lub wiceprezesów Rad powiatowych także delegaci urzędników — mianowicie każdy dawny obwód (kilka powiatów) wybrać ma jednego urzędnika jako delegata. Takich delegatów będzie zatem 19. Rada zawiadowcza składać się ma z 7 członków, z tych 1 wybrany z grona uczestników urzędników. Przyznawanie emerytur i pensyj należeć miało do zakresu działania dyrekcyi, zgromadzenie postanowiło jednakowoż, aby te funkcye należały do rady zawiadowczej.

Na tem zakończono obrady nad projektem statutu. Komisya wykonawcza ma się zająć opracowaniem statutu na podstawie powziętych uchwał i na następnym zjeździe prezesów, który zebrać się ma najdalej 31 stycznia 1897, przedłożyć gotowy projekt.

Na wniosek Stan. hr. Stadnickiego uchwalono następującą rezolucyę: Zebrani prezesowie Rad powiatowych, wyrażając ubolewanie, że jeszcze znaczna część Rad powiatowych o zaopatrzeniu swych urzędników nie pomyślała, uchwalają, aby prezes zebrania uprosił marszałka krajowego, żeby w drodze właściwej zechciał wpłynąć na pomienione reprezentacye powiatowe, wzywając je stanowczo do utworzenia funduszów emerytalnych dla swych urzędników.

Do komisyi wykonawczej wybrani zostali pp. ks. Adam Sapieha, Sękowski, Rieger, Abrahamowicz, Torosiewicz, Paszkowski i Stanisław Jędrzejowicz.

Na tem zakończono obrady zjazdu.

P. Gorayski podziękował imieniem zebranych ks. Sapieże za gorliwe przewodnictwo, oraz marszałkowi kraj. za czynny udział w zjeździe.

Po posiedzeniu zjazdu odbyło się posiedzenie komisyi, na którem wybrano pp. ks. Sapiehę przewodniczącym, Dawida Abrahamowicza zastępcą przewodniczącego, Sękowskiego referentem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 lipca.

Dzienniki rosyjskie opisują szczegółowo wjazd cara i carowej do Petersburga, dokonany 4 lipca. Z opisów tych wnosić należy, że wjazd wcale nie miał tego uroczystego charakteru, jak zapowiadano. Zaniechano uroczystych przygotowań na przyjęcie cara prawdopodobnie z dwóch przyczyn, najpierw z obawy przed rewolucyonistami, a powtóre z powodu, że car czuje się nie zdrów. Rozruchy, jakie odbywały się w Petersburgu w dzień koronacyi, posłużyły za ostrzeżenie, że w stolicy nadnewskiej jest znaczna doza nagromadzonego niezadowolenia, obawiano się więc, że przy wjeździe cara żywioły rewolucyjne mogą zgotować demonstracye. Dlatego też dopiero w ostatniej chwili zapowiedziano przyjazd cara, tak, że tylko główne ulice, przez które przejeżdżał, Newski-prospekt i Morską zdołano udekorować; w jakim pospiechu robiono przygotowania, dowodem tego, że gdzieniegdzie przez pomyłkę pozostawiono napisy z datą „14 maja“ (26 maja), to jest z dniem koronacyi.

Korespondent *Berl. Tageblattu* zapewnia, że car jest bardzo zdenerwowany i znużony i twarz mu przyżółkła, — stąd zapewne powstała pogłoska, że ma żółtaczkę, ale prawdopodobnie zabarwienie to jest skutkiem zdenerwowania i wyczerpania sił. Carowa także źle wygląda i podobno czuje się wciąż zdenerwowaną od czasu uroczystości koronacyjnych.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

88 (Ciąg dalszy.)

Wyraz ten otworzył niejako w głowie jej szluzy. Myślenie polało się potokiem, unoszącym cztery istoty ludzkie: Erazma, Józię, Kazimierza i ją. Potok pędził, niby górski, i w przewalających się falach jego istoty owe raz się łączyły, znów dzieliły, zbliżały, oddalały, pogrążały, wypływały. Najmocniej interesowały ją: Erazm i ona sama — Erazm zwłaszcza, dla którego gotową była z siebie zrobić ofiarę, a z ofiar największa nie wydałaby się jej za wielką. Układały się jej przeto w myślach kombinacye, mające przedewszystkiem na widoku jego losy, jego przyszłość, ozłoconą towarzyszką życia, zdolną cenić w nim to, co jego istotną stanowiło wartość. Jakaż inna nadawała się na to, jeżeli nie panny Gałeckiej uczennica i wychowanka, pysznie się z pączka rozwijająca i już w owej istotnej Erazma wartości rozmiłowana? Jakaż inna mogłaby mu lepiej życie złocić?

Na pytania te odpowiedź układała się w plan kampanii, w przewidywanie i obmyślanie ruchów strategicznych i taktycznych, zmierzających ku zdobyciu dla Erazma Józi.

Zdobycz ta dokonać się nie mogła inaczej, jak tylko, odsadzając, albo raczej, odrywając od Józi Kazimierza, odrywając go dla... dla kogóż?... W tym względzie kombinacya układała się już sama przez się, dołączając do racyj, dla których panna Aniela pokochała Kazimierza, racyę wszystkie tamte potęgującą i samo kochanie usprawiedliwiającą.

Usprawiedliwiało się ono mimo to, coby o niem powiedział cześnik, coby powiedziala sędzina, coby wreszcie powiedzieli ludzie, którzyby, znając zobowiązania i stosunki, wzięli je niezawodnie za zbrodnię, równą odkochiwaniu żonie męża.

Co ją jednak ludzie obchodzili!... Miała na celu losy... brata.

Czegożby nie zrobiła... dla Erazma?

Rzecz z tej strony przedstawiała się jasno i wyraźnie, ale....“

Nieszczęsne „ale“ wciąż wracało — wracało i zawadzało.

„Piękny, przez Moskali osmagany, duszą i sercem Polak, w dodatku możliwy sprawca szczęścia Erazma, ale....

Ta do Kazimierza przylepiona, kropkowana kwalifikacya nie należała do najmilszych dla panny wykształconej i ceniącej siebie. Zawadzała ona pannie Anieli tak dalece, że ją aż bolała.

Czy atoli na nią nie było rady!

Nic byłoby, gdyby nie owe „coś“, przez psychologów i fizyologów tłómaczone, lecz nie wytłómaczone, które dwie płci odmiennej rodzaju człowieczego istot jednę ku drugiej pociąga. Owe „coś“ podawało radę, szepcąc do panny Anieli: „Ty go wykształcisz, — ty z niego człowieka rozumnego zrobisz. Braki w głowie jego stąd pochodzą, że się nikt o zapełnienie jej wiadomościami nie starał. Sędzina się tem nie troszczyła. Brak mu wiadomości, ale nie pojętności, — ponieważ zaś pojętności nie brak, wykształcenie przeto za twojem, panno Anielo, staraniem przyjdzie z łatwością“.

Dzięki szeptom tym panna Aniela szykowała siebie na nauczycielkę Kazimierza, na żywą dla niego gramatykę, historyę, geografię, historyę literatury, na filozofię nawet, zwłaszcza zaś na jeden z nauki tej dział, na estetykę, i nie wątpiła, że pustą tę głowę umebluje dostatecznie. Pewną tego była. Jakżeby on miał nie przyswoić sobie tego, co mu ona będzie w głowę wkładała? Uważała to za rzecz wprost niemożliwą i niczego tak gorąco nie pragnęła, jak co najrychlejszego rozpoczęcia wkładania Kazimierzowi w głowę wiadomości.

Przeszkadzało temu rzadkie jego do Warek zaglądanie.

Spotykała się z nim wprawdzie w Bilkach; w Bilkach jednak, z jednej strony, kształcił go po swojemu cześnik, z drugiej, taktyka zdobywcza nie pozwalała na zarzucanie na niego sieci edukacyjnej. Na ten cel jedynie i wyłącznie nadawały się Warki, do których należało Kazimierza zwabić i tak go ująć, ażeby w nich zasmakował. Wskazywała to konieczność. Nocna też o „Farysie“ w ogrodzie prelekcya była wskazania tego wynikiem.

Prelekcya ta znakomicie, świetnie się powiodła, — jako wstęp, jako prolog, jako rodzaj preludium do mającej się odegrać symfonii lirycznej, uwieńczonej finałem: *Veni creator* na organach w kościele marstynowieckim, finałem, przygrywającym odchodzącej od ołtarza parze. W parze tej figurowałaby: Aniela Koperkiewiczowa z domu Hełmska. Przepięknie się to pannie Anieli w perspektywie przedstawiało, a tem piękniej, że odsłaniało widok na inną parę: na Erazma i Józię.

A to wszystko, dzięki prelekcyi, która się powiodła, której jednak powtórzenia nie życzyła sobie.

Powiodła się prelekcya owa świetnie, lecz nabawiła pre'egentkę strachu śmiertelnego.

Strachu podobnego panna Aniela w życiu swojem nigdy nie zaznała i, póki jej nie napadł, pojęcia o nim nie miała.

Napadł on ją przy końcu, przy furtce ogrodowej, w chwili, kiedy ją Kazimierz żegnał.

Za rękę ją wziął i na ręku jej pocałunek złożył, pocałunek taki gorący, taki nadzwyczajnie gorący, że żar ust młodego człowieka przeniknął ją całą nawskróś do najskrajniejszych jej postaci kończyn, do najdelikatniejszych jej istoty włókienek. Przeniknął ją żar i bezwładnością dziwną przejął. Przestała być sobą, — straciła świadomość, wolę, uczucie. Gdyby w tej chwili Kazimierz ramię był pomknął, w pół ją ujął i do siebie przygarnął, byłaby się mu nie oparła, byłaby się na rzecz jego bezwarunkowo i bezwzględnie obezwolniła. Noc ciemna, ciemność w nią, zasłaniającą przyzwoitość, godziwość i wszelkie możliwe następstwa, wprowadziła. Magnetyczna moc jej słabość niewieścią na wolę młodzieńczej, męskiej siły oddawała — tak przemożnie oddawała, iż byłaby oddała, gdyby — na jej szczęście — młodzieniec ów świadom był tego wpływu magnetycznego, jaki się z niego wydzielił i w dziewczynę wszedł. Na jej szczęście, na jej wielkie szczęście, młodzieniec ów, śmiały i przedsiębiorczy wobec dziewcząt i mołodyć wiejskich, lecz nie obyty w sferach towarzystwa wyższego, luboć i on żar uczuł, nie śmiał pobudzonemu przez ten żar popędowi naturalnemu wolę dać. Miał ją, w prostocie ducha swego, za istotę nietykalną — za świętość, pozostającą pod strażą mocy jakichś tajemniczych. Moce te świątobliwym przejęły go strachem. Stłumił więc w sobie pchający go ku wzbudzającej w nim pożądliwość męską postaci dziewiczej pociąg, przemocą wyrywające się naprzód ramię cofnął i uciekł, poprzestając na uścisku jej dłoni i unosząc ze sobą ten uścisk, przejmujący go lubością i rozkoszą niewysłowioną, niby wróżące mu szczęśliwość błogosławieństwo. O! wielkiem dla panny Anieli było szczęściem, że w takim obustronnego pobudzenia krewkiego momencie trafiła na młodziana naiwnego i jej wyższością moralną onieśmielonego.

Gdyby nie to.... (C. d. n.)

Z tajnych dokumentów rosyjskich.

Vorwärts, znany organ socyalnych demokratów w Berlinie, ogłasza ciekawy dokument, o którym wyraża się redakcya tego dziennika, że otrzymała go „w drodze podziemnej“. Jest to poufne rozporządzenie rosyjskiego ministra wojny, Wannowskiego, do generała Dragomirowa, komendanta korpusu w Kijowie.

„Uważam sobie za obowiązek — pisze minister pod datą 5 marca b. r. — uwiadomić Waszą Ekscelencyę, że rewolucyjne, zagraniczne żywioły rozwijają znowu swoją działalność, rozsyłając swoje oszukańcze broszury i pisma ulotne między mieszczaństwo rosyjskie i żołnierzy. Za szczegółniejszy przedmiot swej zbrodniczej propagandy wybrano sobie przedewszystkiem korpus oficerski. Nie wątpię ani chwili, że wobec niewzruszonej, silnej wierności poddańczej naszej armii nie znajdą w niej oddźwięku rewolucyjno-socyalistyczne usiłowania. Z obawy jednakże, aby nie spadła w armii odpowiedzialność na niewinnych, którym posyłane są tego rodzaju broszury bez ich wiedzy i woli, celem dalszego ich rozszerzania, proszę pana, abyś wytłómaczył komendantom pułków, że należy zaostrzyć środki, aby armię ochronić przed zalewem pism podburzających, a Waszą Ekscelencyę o każdem takiem usiłowaniu zawiadamiać“.

Podpisano *Wannowski.*

Widać z tego, że „propaganda czynu“ jest znowu zmorą trapiącą rosyjskich mężów stanu.

Loris Melikow i Pobiedonoscew.

Z powodu jubileuszu pięćdziesięcioletniej służby rządowej oberprokuratora synodu rosyjskiego, Pobiedonoscewa, *Graždanin* zamieścił artykuł, w którym wspomina o wypadkach historycznych po zamordowaniu Aleksandra II-go 13 marca 1881 roku. Autor artykułu ks. Mieszczerski daje do zrozumienia, że ówczesny dyktator hr. Loris Melikow chciał skłonić cara Aleksandra III do podpisania czegoś w rodzaju konstytucyi, na co pierwej jeszcze zgodził się był jego ojciec Aleksander II, Pobiedonoscew jednakże przeszkodził temu przez swą osobistą interwencyę, podjętą pod wpływem red Katkowa.

W odpowiedzi na ten artykuł Pobiedonoscew przesłał ks. Mieszczerskiemu list z wyjaśnieniami i sprostowaniami, potem wydrukowany w następnym numerze *Graždanina* i brzmiący jak następuje:

„Z powodu pięćdziesięciolecia służby mojej w nrze 49 *Graždanina* zamieszczono artykuł, zajmujący się przypisywaną mi rolą w wypadkach, jakie zaszły po dniu 13 marca 1881 r. Nie mam zwyczaju mówić o sobie publicznie; tu jednak podano do wiadomości publicznej opis, mojej osoby dotyczący, a ponieważ chodzi o rolę moją w zdarzeniach historycznych, uważam przeto tym razem za swój obowiązek ustalić prawdę i sprostować te niedokładności faktyczne, jakie znajdują się w tym opisie:

1) Zupełnie nie zgadzające się z prawdą jest przypisywanie mnie osobiście obalenie projektu, ułożonego przez hr. Loris Melikowa. Nastąpiło to na posiedzeniu rady ministrów w dniu 8 marca 1881 roku w obecności najjaśniejszego pana. Na posiedzeniu tem wypowiedziałem swą opinię przeciwko temu projektowi, opinię znaną oddawna i hr. Loris Melikowowi; ale wypowiedziałem ją nie ja sam tylko, lecz i niektórzy inni członkowie rady. Na opinię najjaśniejszy pan raczył się zgodzić, co też wypowiedział na temże posiedzeniu.

2) Zupełnie nie zgadza się z prawdą przypisywana zmarłemu Katkowowi czynna rola w tej decyzyi i opowieść o wywartym jakoby przez niego na mnie wpływie. Z Katkowem nie widziałem się przez cały ten czas celem jakichkolwiek rokowań i objaśnień w przedmiocie decyzyi. Manifest z 29 kwietnia wiąże pan w swym artykule z odrzuceniem projektów Loris Melikowa, a tymczasem był to akt zupełnie odrębny. W Bogu spoczywający monarcha wyłuszczał niejednokrotnie hrabiemu konieczność oznajmienia publicznie stanowczej woli jego cesarskiej mości zachowania w całej nietykalności podstawowych zasad władzy, opartej na samowładztwie; ale hr. Loris Melikow ociągał się z tem, pomimo przypomnień. Wówczas jego cesarskiej mości podobało się poruczyć mnie ułożenie manifestu, co też spełniłem. Oto w ogólnych zarysach — pomijając szczegóły — prawdziwe przedstawienie mojego udziału w przebiegu wypadków z marca i kwietnia 1881 r.

K. Pobiedonoscew“.

Rokosz na Krecie.

Ważną rolę w kwestyi kreteńskiej odgrywa dzisiaj zbiorowa nota mocarstw do rządu greckiego, aby tenże wpłynął na rokoszan w tym kierunku, iżby przyjęli warunki Porty i zaniechali dalszej partyzantki. Korespondent *Neue Fr. Presse* z Aten dowiaduje się w drodze prywatnej o następujących szczegółach odpowiedzi rządu greckiego na notę państw zbiorowych:

Rząd grecki zapewnia w swej odpowiedzi, że zachowanie się jego w tej sprawie od początku było poprawne i nadal poprawnem będzie. Konsulowie greccy na Krecie otrzymali rozkaz działania w tym kierunku, aby deputowani w pełnej liczbie przybyli na zgromadzenie narodowe. Rząd grecki nie rozporządza dostateczną liczbą okrętów do pilnowania wybrzeży Grecyi i dlatego nie może dość skutecznie przeszkadzać wysyłce broni. Rząd grecki jednak w interesie własnym czyni wszystko, aby na Krecie zapanowały stosunki normalne. W nocie rządu greckiego podniesiono także z naciskiem, że ochotnicy, którzy z Grecyi wyjechali na Kretę, byli poddanymi tureckimi, a nie greckimi. W kołach politycznych w Atenach panuje przekonanie, że wypadki na Krecie zaszły za daleko, aby z pewnością liczyć można na uspokajający wpływ Grecyi.

O wypadkach tych donosi gazeta *Hestia* z Krety, że rokoszanie zawiadomili generalnego konsula greckiego w Canei o utworzeniu prowizorycznego rządu przez epitropię i o jednomyślnej uchwale, aby od Porty zażądać takiej samej autonomii dla Krety, jaką posiada wyspa Samos. Gdyby Porta żądania tego nie spełniła, to rząd prowizoryczny, na którego czele stoi Hadżi Michalis Jannaris, ogłosi połączenie Krety z Grecyą.

Tymczasem bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy Porta spełni żądanie kreteńskiej epitropii, gdyż autonomia wyspy Samos wyjątkowo bardzo daleko sięga. Samos jest od 11 grudnia 1832 właściwie tylko lennem księstwem Turcyi. Sułtan mianuje jej księcia narodowości greckiej; wyspa płaci 300.000 piastrów rocznej daniny, którą reprezentacya ludowa rozkłada na ludność i uchwala podatki na potrzeby krajowe.

KRONIKA.

Kraków, 8 lipca.

Na budowę szkoły polskiej w Biały na ręce p. Maryi Siedleckiej uczennice IV klasy, zamiast prezentu dyrektorce, ofiarowały książeczkę cegiełkową za 2 złr.

Zarząd Koła w Kolbuszowej przesłał 2 złr. za sprzedane cegiełki.

Z puszki p. Juliuszowej Bandrowskiej wyjęto 1 złr. 16 ct.

Urzędnicy magistratu m. Krakowa zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Józefczyka złożyli dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na rzecz krakowskiej szkoły analfabetów kwotę 22 złr.

Z Towarzystwa krakowskich kolonij wakacyjnych. Po odbytem badaniu lekarskiem nastąpi w sobotę 11 b. m. po nabożeństwie w kościele św. Krzyża wyjazd pierwszej partyi kolonistów, składającej się z 30 chłopców i tyluż dziewcząt. Druga partya kolonistów wyruszy w drogę 30 b. m. Poświęcenie nowowzniesionego budynku dla kolonistów w Kochanowie, fundacyi znanego dobroczyńcy młodzieży, Ignacego Żółtowskiego, odbędzie się wobec zaproszonych na ten cel osób w sobotę dnia 18 bm.

Krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“ uzupełniło w czerwcu b. r. zapasem nowych książek biblioteczki następujących czytelń ludowych: W Bieńczycach (pow. Kraków, dzieł 98, wart. 40 złr.); w Czyżynach (pow. Kraków, dzieł 63, wart. 25 złr.); w Dojazdowie (pow. Kraków); w Sromowcach Wyżn. (pow. Nowy Targ); w Olczy (pow. Nowy Targ); w Żeleznikowej (pow. Nowy Sącz); w Siedlcu (pow. Nowy Sącz); w Chomżanicach (pow. Nowy Sącz); w Juszczynie (pow. Myślenice); w Borowej (pow. Mielec); w Radomyślu (pow. Mielec); w Pstrągowy (pow. Ropczyce, dzieł 75, wart. 20 złr.); w Zagorzanach (pow. Gorlice, dzieł 97, wart. 40 złr.); w Lipnicy Wielkiej (pow. Grybów); w Posadzie Sanockiej (pow. Sanok, dzieł 61, wart. 24 złr.); w Posadzie Olchowskiej (pow. Sanok, dzieł 78, wart. 32 złr.); w Rycerce Dolnej (pow. Żywiec) i rozesłało w tym celu łącznie 782 książek, wart. 301 złr.

Nadto ofiarował wydział w darze: Radzie szkolnej miejscowej w Ciscu (pow. Żywiec) dzieł 20, wartości 5 złr. 50 ct.; Zarządowi szkoły w Biały Wyżniej (pow. Grybów) dzieł 18, wart. 4 złr., i Zarządowi szkoły w Raciborsku (pow. Wieliczka) dzieł 13, wart. 2 złr. 72 ct., a to na nagrody egzaminacyjne dla uczniów tamtejszych szkół ludowych, wreszcie dla czytelni w Goleszowie (na Śląsku austr.) dzieł 70, wart. 16 złr.). Razem przeto rozesłało Towarzystwo w czerwcu b. r. 849 książek, wartości 329 złr. 22 ct.

Bezrobocie kamieniarzy w Krakowie dotąd nie ustało. Władze stwierdziły, iż zarówno wśród robotników kamieniarskich jak i stolarskich, którzy również strejkują, jest znaczna część gotowych rozpocząć pracę, tymczasem mniejszość zniewala ich do bezrobocia. Majstrowie kamieniarscy Szczyrbuła i Kozłowski sprowadzili robotników z poza Krakowa, którzy wczoraj wzięli się do roboty, tymczasem miejscowi zniewolili ich do ustąpienia rzucaniem kamieni, tak iż policya musiała interweniować.

W sprawie zapowiedzianego bezrobocia murarzy budowniczowie krakowscy odbędą dziś obrady. — Wobec niewielu w ogóle budowli w mieście prowadzonych, któreby na termin oznaczony miały być ukończone, wybuch strejku murarzy, jak zapewniają, ma być bardzo nie na czasie i również większość robotników jest przeciwną rozpoczęciu bezrobocia.

Wycieczka kasyna powszechnego do Bielan, która 5-go b. m. z powodu niepogody do skutku nie przyszła, odbędzie się w niedzielę 12 b. m. z niezmienionym programem. Wyjazd wspaniale udekorowanemi galarami punktualnie o godzinie 1 po połdniu. Punkt zborny pod zamkiem „na przewozie“. Lista otwarta do soboty południa. Osoby, które się przed niedzielą o bilety nie postarają, nie będą mogły brać udziału w wycieczce.

Ślub. W sobotę pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja w Krakowie związek małżeński, zawarty pomiędzy dr. Maryanem Udzielą, lekarzem okręgowym w Janowie, a panną Eugenią Salwińską, córką tutejszego obywatela.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w przeciągu miesiąca maja b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych w wydziale III magistratu, przeglądać mogą interesowani w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Zmarli. W Tynysowie w Tarnopolskiem zmarł w 38 roku życia przedsiębiorca robót ziemnych przy budowie kolei Halicz-Ostrów-Tarnopol Antoni Uszakiewicz.

Stanisław Józefczyk, adjunkt magistratu m. Krakowa, zmarł w 39 roku życia.

Operetka. Wczoraj wystawiono w teatrze miejskim po raz pierwszy „Piękną Helenę“. Twórca operetki mistrz Offenbach wyśmiał i wydrwił w sztuce tej starożytność, a bogi Olimpu puścił w wir skocznego kankana. Wszystko to jednakże umożliwiła paląca werwa jego talentu. Utwory francuskich naśladowców Offenbacha mierzyć się z nim nie mogą w talencie, a obcy, jak Strauss i inni, dalecy są od jego „Pięknej Heleny“. Wykonanie sztuki było wczoraj staranne. Artyści nasi wesoło i wcale dobrze wywiązali się z zadania. Pan Myszkowski ze zwykłym sobie humorem i umiarkowaną „szarżą“ grał rolę Kalchasa; artysta ten jest filarem lekkiego muzycznego repertoaru. Pani Radwan z życiem i werwą wykonała rolę tytułową; śpiewała dobrze. Pani Broccard z wdziękiem oddała rolę Oresta. Parysa śpiewał p. Orzelski; przy dalszej pracy i poważnych studyach młody artysta mile widywanym będzie na scenie. Dobrze wypadły też role Menelausa (Swaryczewski), Achilesa (Bogucki) i obu Ajaksów. Orkiestra dzielnie się trzymała; wystawa ładna.

Ze Lwowa. Poświęcenie sztandaru lwowskiej kongregacyi maryańskiej młodzieży odbyło się wczoraj w czasie nabożeństwa odprawionego u OO. Jezuitów. Kościół zapełniony był publicznością. Młodzież, należąca do sodalicyi, przybrana była w odznaki kongregacyi (medale srebrne na białych wstążkach). Mszę św. odprawił moderator kongregacyi krakowskiej, O. Bratkowski. Po mszy przystąpił celebrujący do poświęcenia sztandaru. Sztandar, wykonany w zakonie SS. Franciszkanek, przedstawia się bardzo pięknie. Na białem tle widnieje postać Matki Bożej, niepokalanie poczętej, pod którą widnieją herby Polski, Rusi i Litwy w jeden połączone. Na odwrotnej stronie znajduje się cyfra Matki Boskiej, a pod nią dwa popiersia św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza; pod medalionami umieszczony jest haftowany złotemi literami napis: *Sodalitas Mariana juvenum Leopoli.* Do ołtarza przystąpił chorąży sodalicyi p. Jan Styka, trzymając w ręku sztandar, poczem odbyła się ceremonia wbijania gwoździ. Pierwszy gwóźdź wbił O. Henryk Jackowski, po nim ojcowie chrzestni sztandaru marszałek hr. Badeni, p. August Gorayski, Andrzej ks. Lubomirski, prof. Tadeusz Pilat, Paweł ks. Sapieha, Ludwik Balicki, Józef Łuszczkiewicz, prefekt kongregacyi krakowskiej i prefekt kongregacyi poznańskiej.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 lipca b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Kamienicy, w powiecie limanowskim, ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Kamienicy: gmina i obszar dworski Kamienica, tudzież gminy: Szczawa, Zalesie, Zasadne i Zbludza.

Związek piwowarów. Wydział galic. związku piwowarów odbył dnia 4 b. m. pod przewodnictwem p. Jana Götza pierwsze posiedzenie we Lwowie, na którem uchwalono między innemi: wynajęcie lokalu, w którym stale urzędujący sekretarz udzielać będzie rady, informacyj i wyjaśnień w sprawach piwowarskich zgłaszającym się członkom rzeczonego związku, dalej: wysłać zaproszenia do wszystkich właścicieli, dyrektorów i dzierżawców browarów w Galicyi w celu najliczniejszego przystępowania do związku.

Komitet leczniczej kolonii rymanowskiej podaje do wiadomości, że wyjazd dzieci ze Lwowa nastąpi we czwartek 16 b. m. o godz. 6 rano w kierunku na Stryj. Wszyscy stawić się mają na głównym dworcu na godzinę przed wyjazdem. — Przyłączający się na stacyach zastosują się do przesłanego pocztą zawiadomienia.

Skrytobójcze morderstwo. W Dolinie zastrzelił niewykryty dotąd sprawca w sposób skrytobójczy właściciela dóbr Michała Koładzina. Stało się to o godz. 10, gdy Koładzin udawał się na spoczynek. Przypuszczają, że powodem morderstwa jest nienawiść rodzinna.

Z Morawskiej Ostrawy piszą do nas: Cesarz udzielił naczelnikowi urzędu górn. okręg. w Morawskiej Ostrawie, starszemu komisarzowi górn., który w dniu 15 czerwca mianowany został radcą górn., drowi Edmundowi Rielowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Dr. Riel jest wychowańcem krak. gimnazyum i krak. uniwersytetu. Jest to w krótkim przeciągu czasu odznaczenie drugiego Polaka w tym okręgu górniczym. Przed dwoma laty został starosta powiatowy Stanisław Masłowski również tym samym orderem odznaczony. Dr. Riel jest także prezesem tamtejszego t. zw. „*ständiges Comité zur Untersuchung von Schlagwetterfragen*“, w skład którego wchodzą najznakomitsi fachowcy okręgu górn. ostr.-karw., między nimi Polak p. Franciszek Brzezowski, starszy inżynier kopalń kolei północnej w Morawskiej Ostrawie.

Samobójstwo. W Ostrawie Morawskiej pruski asesor cłowy Walter Wilde zastrzelił się 4 b. m. w dzień po ślubie z 17-letnią piękną dziewczyną, córką dyrektora fabryki Martino. Przyczyna samobójstwa niewyjaśniona.

Z Poznania. *Dziennik Poznański* w ostatnim numerze donosi: Wielki pożar wybuchł dziś rano o godz. $9^1/_2$ w fabryce p. Moegelina za bramą Berlińską w pobliżu cmentarza świętomarcińskiego. Spaliło się doszczętnie kilka szop i hala maszyn, a w chwili, kiedy to piszemy, pali się skład drzewa, należący do tejże fabryki. Sikawki miejskie nie dość wcześnie przybyły na miejsce pożaru, najpierwsza stawiła się sikawka z Górczyna. Wielki brak wody utrudniał bardzo gaszenie ognia. Straty są ogromne. Bardzo wiele ludzi w fabryce tej zatrudnionych pozbawionych zostanie chleba.

Kobiety-technicy. W Warszawie coraz szersze grono kobiet pracuje w charakterze rysowników-techników w biurach budowniczych, inżynierów, oraz w biurach fabrycznych. W biurze pomiarów kanalizacyjnych również zajmuje się rysunkami kilka specyalistek. W ostatnich czasach kobiety znalazły pracę u budowniczych pp. Szyllera, Jabłońskiego, Braumana i wielu innych.

Zabójstwo o papierosa. W Budapeszcie wszczął się w niedzielę między dwoma robotnikami spór o papierosa, przyczem jeden drugiego zabił ciężarem żelaznym. Morderca zabrał ofierze 2 złr. 40 ct. gotówki i uszedł. Zwłoki zamordowanego znaleziono dopiero wczoraj w piwnicy. Na podstawie poszlaków wykryto sprawcę, który się przyznał do winy.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi w Królestwie Polskiem, Władysław Smoleński, oznajmia w *Warsz. Gub. Wied.* (nr. 16) o wakującym spadku po zmarłym jeszcze w r. 1885 dnia 30 sierpnia Wawrzyńcu Czyżewskim, z nadmienieniem, że po upływie 6 miesięcy, w razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów, rzeczony spadek przejdzie na własność skarbu państwa.

Proces przeciw metropolicie prymasowi rumuńskiemu, którego usunięto z urzędu za kradzież, fałszerstwo dokumentów i zbrodnie przeciw moralności, rozpocznie się w Bukareszcie już z początkiem sierpnia. Proces ten wywołał ogromne zaciekawienie. Z bukaresztańskiego towarzystwa arystokratycznego powołano przeszło 40 świadków, tak mężczyzn, jak kobiet.

Eksplozya w młynie parowym. Z Tryestu donoszą: Wczoraj rano udało się 5 robotników na pierwsze piętro młyna parowego „Economo“, celem robienia tam porządku. Z nieznanej dotąd przyczyny zapalił się pył zbożowy, mimo że robotnicy mieli z sobą lampy bezpieczeństwa, skutkiem czego nastąpił wybuch. Była chwila nieopisanej trwogi, albowiem płomienie zagrażały całemu budynkowi. Straż pożarna przybyła jednakże wkrótce na miejsce wypadku i usunęła niebezpieczeństwo. Dwóch robotników poniosło ciężkie rany, jeden z nich umarł po południu. Wyrządzona szkoda jest dość znaczna, albowiem podczas gaszenia pożaru zniszczono zupełnie 150 wagonów pszenicy, a budynek został także dość znacznie uszkodzony.

Stan lekarski w Rosyi. Prof. Sikorski dowodzi w broszurze pod tyt. „Kwestye nerwo-psychicznej medycyny“, że wśród samobójców lekarze rosyjscy zajmują pierwsze miejsce. Wśród reprezentantów stanu lekarskiego zdarzają się samobójstwa dwa razy częściej, niż wśród reszty ludności rosyjskiej. Przeważna część samobójców-lekarzy liczy 25 do 35 lat. Głównym powodem tego zjawiska anormalnego jest — podług prof. Sikorskiego — nędzne położenie lekarzy rosyjskich. Praktykujący lekarz na prowincyi rzadko tylko może wykazać się dochodem rocznym w sumie 2.000 rubli; zwykły dochód jego wynosi 600 do 1.200 rubli, przyczem lekarze, którzy nie mają szczęścia zyskania pacyentów wśród klas zamożniejszych, muszą być czynni od godziny 8 i 9 rano do 10 i 11 wieczór, a nawet odwiedzać w nocy pacyentów. Z nędzą zewnętrzną łączy się także przeciążenie pracą umysłową.

„W Rosyi liczą obecnie w ogóle 15.740 lekarzy, a o stosunkach dochodowych 6.106 lekarzy mamy — pisze prof. Sikorski — wiarogodne daty. Lekarze ci zarabiają rocznie ogółem 6,075.000 rubli, z których przeciętnie mniej niż 1.000 rubli przypada na każdego lekarza. Oprócz tego wielkiego proletaryatu lekarskiego mamy naturalnie lekarzy, którzy żyć mogą jak mali książęta, a co najmniej, jak ministrowie. Pominąwszy zupełnie prof. Sacharina, który kilka razy do roku za kuracyę dostojnych lub bogatych osób otrzymuje olbrzymie sumy, któremu bogaty kupiec moskiewski za krótką wizytę płaci 50 do 100 rubli, a który dlatego też był w stanie niedawno temu darować na cele kościelne i szkolne pół miliona rubli, znajduje się przecież w obu stolicach i wielkich miastach, jak n. p. w Warszawie, Kijowie, Odessie, niejeden wcale nie tak bardzo sławny lekarz, który ma 15 do 20 tysięcy rocznego dochodu. Ale na całą Rosyę jest tylko kilkuset lekarzy, którzy cieszą się takiem szczęściem. Okoliczność, że lekarze rosyjcy bardzo niechętnie osiadają na wsi, a nawet w miasteczkach, i skupiają się w wielkich miastach, przyczynia się naturalnie bardzo do zaostrzenia przesilenia ekonomicznego w świecie lekarskim. Niektóre miasta nie robią prawie nic dla celów zdrowotnych, natomiast tak długo wysławiają bezinteresowność lekarzy dla dobra ogólnego, dopóki lekarze, aby mieć spokój, nie zbiorą się i otworzą ambulatoryum, w którem każdego leczą za darmo. W ten sposób bogate miasto Kijów zyskuje od lekarzy rocznie co najmniej 27.000 rubli. W ambulatoryach lekarzy kijowskich udzielone w 1895 r. 138.000 rad lekarskich bezinteresownie. Nawet gdyby lekarz za każdą osobę otrzymał tylko 20 kopiejek (w Petersburgu i Moskwie płaconoby 30 do 50 kopiejek), wynosiłoby to 27.000 rubli.“

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

3 (Ciąg dalszy.)

Była istotnie zachwycającą w aureoli swych blond włosów; jej oczy, wiecznie ruchliwe, zdradzały wszystkie jej wrażenia; rysy były regularne, całość harmonijna; wargi, może cokolwiek grube, ukazywały białe, ostre ząbki młodego pieska, które kiedyś potrafią kąsać, gdy zajdzie tego potrzeba. Ta twarz energiczna i ożywiona, rozjaśniona głębokim wyrazem w oczach, miała powab, rzadki u tak młodego dziewczęcia. Tryskająca siłą i zdrowiem, wnuczka fabrykanta i margrabiego de Jumiéges uosabiała dobre skrzyżowanie rasy. Z doskonałością kształtów biustu, przedwcześnie rozwiniętego, łączyła wybitną dystynkcyę, a w dodatku miała cerę, którą nasi ojcowie nazywali „cerą lilij i róż“.

— A więc — mówił Paweł po chwili niemego zachwytu, — pani chciałaby bardzo pójść na bal?

— Najwięcej tego pragnę.

— A gdzie pani ma być wprowadzona w świat?

— Papa mówi o Caen, a mama o Falaise.

— A więc będzie to w Falaise?

— Zapewne, bo czego mama chce, Bóg tego chce.

— Czy nie zechciałaby pani przyrzec mi pierwszego kontredansa?

— Bardzo chętnie... ale, jeśli pana tam nie będzie?

— Przyjadę.

— Umyślnie?

— Naturalnie. Jeżeli tylko nie będę na wojnie, ujrzy mnie pani przy pierwszem poruszeniu smyczka.

Nigdy nie rozmawiała tak swobodnie z młodym mężczyzną i nigdy jeszcze nie spotkała człowieka tak miłego, jak Paweł Duparc, o tym szczerym a stanowczym wyrazie, który podoba się wogóle wszystkim, a szczególnie kobietom.

Porucznik zaś pomyślał sobie:

„Oto kobieta, jaką chciałbym mieć za żonę, kiedy będę kapitanem; naturalnie pod warunkiem, żeby miała posag zaokrąglony; tymczasem ta niewielki zapewne wyniesie z „Ustronia“; nie trzeba się daleko zapędzać“...

Kiedy wracali ze spaceru, pani Lacoste widziała dwoje młodych ludzi, idących wolnym krokiem w pewnej odległości za starymi; rozmawiali z ożywieniem: ona rozpromieniona i uśmiechnięta, on ugrzeczniony i nadskakujący.

Lekkie zaniepokojenie przemknęło przez głowę przezornej i przewidującej matki: jeżeliby ten piękny młodzieniec, bez majątku, spodobał się córce, nie byłaby to dla niej partya „stosowna“.

Samotne życie mieszkańców Ustronia nadawało wizycie Duparc'ów znaczenie ważnego zdarzenia i kto wie, czy Geraldina nie wyobrażała sobie już, że Paweł przyjechał właśnie po to, żeby pozyskać jej względy i poślubić ją? Młode dziewczęta tak łatwo nabijają sobie głowę — myślała pani Lacoste, sądząc, że Geraldina była taką samą, jak inne młode dziewczęta.

Na wsi oprowadzenie gościa po posiadłości jest rzeczą nieuniknioną, pułkownik więc zaprowadził Duparc'a i jego syna do ogrodu warzywnego, do sadu, stamtąd do stajni i wozowni, wreszcie pokazał im łąki i zraszający je potok, w którym były pstrągi i raki.

Poznawszy bułaną „Junonę“, którą tak często widywał na czele swego szwadronu, kapitan rozczulił się; ileż to pięknych wspomnień to szacowne zwierzę, zawsze piękne, budziło w jego pamięci!

— Jeździsz jeszcze na niej? — zapytał pułkownika, gładząc „Junonę“ po złocistej grzywie.

— Ilekroć damy zostają w domu, wyprowadzam „bułaną“.

— Twoja córka musi wybornie jeździć konno?

— Jeszcze nigdy nie siedziała na koniu.

— Dlaczegóż to?

— Najpierw dlatego, że mając tylko jednego konia, musiałbym ją — brać chyba ze sobą...

— Mógłbyś urządzić maneż na jednej z twoich łąk.

— Przytem lekcye jazdy konnej, jakiebym ja jej dawał, byłyby o wiele poważniejsze, niż przejażdżka po drodze; a wreszcie nie trzeba, żeby młoda dziewczyna miała nawyknienia, nieodpowiednie dla jej pozycyi materyalnej. Jakiś dzielny młodzian, którym by nie miał koni, dobrzeby się namyślał, zanimby wziął za żonę piękną amazonkę, bo musiałby jej sprawić konia, a sobie drugiego, żeby ją eskortować.

— Masz wielką słuszność; nie pomyślałem o tem.

— Bo nie masz córki. Geraldina pływa, jak ryba; wiosłuje doskonale — o, widzisz tam łódkę, przymocowaną do tej topoli. Pozwalam jej jeździć samej od młyna św. Krzysztofa do Cossesseville. Na szczudłach biega, jakby się urodziła w Landach; ślizga się i dobrze strzela do celu. Myślę, że to dosyć. Jeżeli wyjdzie za sportsmana, co zresztą nie jest prawdopodobnem, to mąż nauczy ją jeździć konno. Uczyłem ją powozić i nieźle powozi; dobrze to umieć na każdem stanowisku, bo chociażby się nie miało własnych koni, może się zdarzyć sposobność powozić choćby wynajętemi. Nie wiem, jaki los dla niej przeznaczony, ale robiłem, co mogłem, żeby ją uzbroić do walki życiowej.

— Zachwycającą jest ta twoja córa!

— Zachwycająca — to może zawiele powiedziane; ale jest inteligentna, rozsądna i nieźle zbudowana.

— Łatwo znajdziesz dla niej dobrą partyę.

— Chcę przedewszystkiem, żeby była szczęśliwą. Daję jej sto tysięcy franków posagu.

— Sto tysięcy franków! O, mój przyjacielu, jakże się cieszę, że jesteś w położeniu materyalnem, o wiele jeszcze lepszem, niż przypuszczałem!...

Powiedziane to było szczerze i z zapałem.

— Nie jestem bogaty, to prawda, i wyposażając tak dobrze Geraldinę, zostawimy sobie tylko sześćdziesiąt tysięcy franków i tę chałupkę; ale przy mojej emeryturze i pensyi z orderu będziemy mieli z czego żyć; moja żona ma prawdziwy talent gospodarski i potrafi wydobyć dziesięć franków z pięciofrankówki.

— Żeby też chciała mnie tego nauczyć!... To, co nazywasz swoją chałupką, jest bardzo ładnym dworkiem, ślicznie wyglądającym i wspaniale utrzymanym.

— Położonym, niestety, przy drodze jak oberża; ale cóż... nie możemy zmienić miejsca.

— Żeby zostać na obiedzie w „Ustroniu“, Duparc'owie zdecydowali się już powrócić do domu piechotą, ale pułkownik podjął się odwieźć ich do połowy drogi w swym ekwipażu.

— Do Mesnil-Jacquet — powiedział, — zostanie wam do Falaise nie więcej, niż dziesięć kilometrów; ale na drugi raz nie tak się trzeba wybrać, urządźcie się tak, żebyście mogli zabawić u nas z kilka dni.

— Przyjadę niezadługo — odpowiedział jego stary towarzysz, wzruszony tem dobrem przyjęciem; — co do Pawła, odjeżdża, jak wiesz, w przyszłym tygodniu.

— Przy pierwszym jego urlopie przywieziesz go do nas

— Dziękuję, mój pułkowniku, wdzięczny ci jestem za zaproszenie i będę z niego korzystał, może nadużywając twojej dobroci.

Junona prezentowała się jeszcze wcale dobrze w zaprzęgu, starannie wyczyszczonym. Była to silna klacz pół-krwi, ładnie wyglądająca i dobrej budowy. Zawsze starannie utrzymana, nigdy nie przeciążana, „nie wyglądała na swój wiek“ i dobrze osadzona na nogach prostych i zdrowych, okazale wyglądała przed gankiem, tak, że trudno jej było dać więcej nad dziesięć lat.

— Geraldina będzie powozić — powiedział Lacoste, zadowolony, że może pokazać talent swej uczennicy, — siadaj obok niej, będziesz jej robił uwagi, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

Nie potrzebowała ona jednak żadnych uwag. Trzymała według przepisu lejce; szesnaście centymetrów odległości pomiędzy kostkami; ręce należycie umocowane; bat nachylony, jak należy, ku przodowi i na lewo, we właściwej pozycyi, ani jak gromnica, ani jak wędka przy łowieniu ryb; przytem sama powożąca dobrze siedziała, głowę cokolwiek do góry swobodnie trzymała, ręce na wysokości łokcia, łokcie przy boku; słowem powoziła zupełnie poprawnie i ślicznie wyglądała.

Paweł usiadł obok pułkownika na tylnem siedzeniu. Przed nim rysowała się w świetle księżyca wdzięczna sylwetka Geraldiny.

Junona biegła drobnym truchtem.

Pożegnano się w Mesnil-Jacquet, i idąc z synem wzdłuż drogi, kapitan powiedział nagle, jak gdyby mówiąc do siebie samego.

— Zachwycająca jest ta mała i ma sto tysięcy posagu.

(C. d. n.).

Handlarz ludźmi. Słynny defraudant pocztowy Filemon Zaleski stanie w bież. miesiącu przed sądem karnym w Wiedniu. Oskarżeuie zarzuca mu, że 16 dziewcząt, należących do uczciwych rodzin, namówił do wyjazdu z sobą rzekomo dla objęcia posad kasyerek lub zarządczyń hotelowych w Odessie, a w rzeczywistości miał zamiar wydać je zagranicznym lupanarom. Prokurator państwa p. Girtler obwinia go o uprowadzenie małoletnich.

Kolonizacya Syberyi Mimo corocznego licznego przesiedlania się rosyjskich włościan do Syberyi, ludność tamtejsza wzrasta w bardzo skromnej mierze. Z aktów archiwum senatu wynika, że już w okresie carów moskiewskich rządowi bardzo na tem zależało, aby sybirskie pustynie zaludnić. Do roku 1677 sprowadzono do Syberyi szczęśliwie 160.000 osób płci męskiej, a jeśli się przyjmie za podstawę choćby tylko tę cyfrę ludności, to według cyfer, jakiemi statystyka oznacza wzrost ludności w Rosyi europejskiej, w której w przeciągu lat pięćdziesięciu ludność się podwaja. Syberya dziś powinna być zamieszkana przez 3,840.000 mężczyzn, a z kobietami licząc, przez ludność 7 i pół milionową. Mimo to Syberya łącznie z krajowcami i jakkolwiek corocznie napływa mnóstwo osadników, ma dziś zaledwie 4 i pół miliona mieszkańców.

Właściwi Sybiracy patrzą niechętnie na osadników, przybywających z głębi Rosyi i nalegają, aby tym osadnikom oddać wyłącznie kraj na północ od linii kolejowej, to jest terytoryum t. zw. „talgi" (znanej nam ze „Szkiców" Adama Szymańskiego). Terytoryum to, jak wiadomo, mało jest przydatne dla rolnictwa i ma morderczy klimat. Jeszcze gorzej niż w Syberyi układają się stosunki w t. zw. „terytoryum jezior". Corocznie przez Odessę emigruje tam przeszło 10.000 osadników. W przeciągu ostatnich 15 lat przedstawia to pokaźną cyfrę 150.000 osadników, dziś jednak całe to terytoryum wraz z wojskiem i miejscową ludnością liczy tylko stutysięczną ludność, jakkolwiek już w r. 1880 liczba mieszkańców wynosiła 80.000.

Z tego zestawienia widać, że europejscy pionierzy ciągle jeszcze użyźniają sybirską ziemię swojemi ciałami, ażeby stworzyć tam warunki podstawowe nowego państwa rozkwitu. Tymczasem jednak stosunki sybirskie znajdują się ciągle jeszcze w smutnym stanie. Tysiące robotników kolejowych, zwabionych pozornie pomyślnemi warunkami do Syberyi, mogą o tem dużo powiedzieć. Po przybyciu na miejsce robót, nie znaleźli wcale mieszkań dla siebie, tak iż całe miesiące mieszkać musieli w jaskiniach; zarobek wypłacany jest nieregularnie, często wcale nie jest wypłacany, gdy przedsiębiorcy, otrzymawszy zaliczkę rządową na roboty, znikają bez śladu. Stosunki te nie przyczyniają się naturalnie do przyspieszenia robót i niepokoją do najwyższego stopnia komitet, czuwający nad budową sybirskiej kolei. Trudno będzie wszystkiemu złemu zaradzić, jakkolwiek p. Kułomsiu wyjeżdża sam do Syberyi, ażeby tamtejsze stosunki naocznie zbadać i carowi szczegółowe o nich złożyć sprawozdanie. W każdym razie jest nadzieja, że niejeden inżynier dostanie się przy tej sposobności w ręce sądu karnego.

Dziki lampart. Do Znojma przybyła w tych dniach koleją znana menażerya Józefa Kludsky'ego. Przy wyładowywaniu jej z wagonów zbliżył się pewien robotnik kolejowy z ciekawości do klatki, w której znajdowało się kilka małp i lampart, chcąc przypatrzyć się tym zwierzętom. W tej chwili przyskoczył lampart do kraty i uderzył robotnika łapą w twarz. Nieszczęśliwy poniósł ciężkie rany i straci zapewne oko. Już dnia poprzedniego na dworcu w Ziersdorfie lampart w ten sam sposób skaleczył palacza kolejowego.

Łódką przez ocean. Dwaj marynarze, naturaliści amerykańscy Frank Samuelson i Jerzy Harbo, postanowili przepłynąć w łodzi ocean z Nowego Jorku do Hawru, nie posiłkując się żaglem. Kilkanaście tysięcy osób zgromadziło się w chwili wyjazdu odważnych marynarzy. Harbo, liczący 31 lat, ma żonę i jest ojcem trojga dzieci. Samuelson liczy 27 lat i nie posiada bliższej rodziny. Długość łodzi, nazwanej „Fox", wynosi 6 metrów, szerokość zaledwie 2 metry. Podróżnicy zaopatrzyli się w żywność na 60 dni.

Rozruchy w Parmie. Zeszłej nocy patrol policyjny napotkawszy niejakiego Cassinellego, stojącego pod nadzorem policyjnym, chciał go aresztować. Liczni widzowie zajścia stanęli po stronie uwięzionego i natarli na policyantów. Wskutek tego przyszło do bójki, w której Cassiuelli zginął od wystrzału rewolwerowego. Rozjątrzony tem tłum podążył za patrolem, a następnie zaczął rzucać kamieniami na koszary policyjne. Wreszcie wywalono nawet bramę. Policyanci, widząc się w niebezpieczeństwie, dali ognia i zranili cztery osoby. Zawezwane wojsko przywróciło z pomocą policyi porządek. Zwłoki Cassinelli'ego obnoszono przez dłusszy czas po mieście, poczem zauiesiono je na cmentarz.

Walka z niedźwiedziem. W Berlinie, w cyrku Hagenbecka, który daje przedstawienia na wystawie przemysłowej, w piątek wieczór pogromca zwierząt Moehrmann poniósł ciężkie rany wskutek rozbestwienia się niedźwiedzia. W ostatnim numerze programu przedstawienia Moehrmann wyprowadził na arenę równocześnie kilka lwów, tygrysów, pantery, trzy niedźwiedzie, między temi niedźwiedzia Grizzly, oraz piękny okaz psa doga. Podczas gdy Moehrmann pokazywał sztuki niedźwiedzia Grizzly, skoczył tenże naraz na swego pogromcę i wbił pazury w jego ciało; równocześnie napadły na swego pana oba niedźwiedzie, których jednakże dog odpędził. Nadbiegli natychmiast dozorcy, którzy rozjuszone zwierzę uderzeniami biczem skłonili do wypuszczenia z swych objęć ofiary. Dziwnym sposobem reszta zwierząt zachowywała się spokojnie i obojętnie podczas tej walki. Moehrmannowi niedźwiedź zdarł pazurami skórę z głowy, oraz mięsne części z uda, oraz podrapał mu łydki i piersi. Lekarze mają nadzieję, iż zachowają go przy życiu. Po skończonej walce Moehrmann posiadał jeszcze tyle siły, że bez obcej pomocy mógł opuścić klatkę.

Kobiecy Yacht Club. W Cowes (Anglia) utworzył się pierwszy klub nawigacyjny przy wyłącznym współuczestnictwie kobiet. Nosi on nazwę „Ladies's Yachting club". Istnieją już w Anglii kluby czysto niewieście dla gry w *cricket, footbal,* towarzystwa wioślarskie, lecz dotychczas kobiety poprzestawały na żegludze rzecznej, nie puszczając się jeszcze na morze, jak członkinie świeżo zawiązanego stowarzyszenia. W r. z. lady Clifford z Chudleigh zdała egzamin i otrzymała patent na kapitana marynarki. Posiada yacht o 350 tonach, na którym odbywa podróże po Oceanie Atlantyckim i morzu Śródziemnem. Obecnie rekrutuje załogę, pragnąc odpłynąć na wschód daleki. W roku ubiegłym kilka dam urządziło wyścigi na łodziach, które się świetnie udały, stając się bodźcem do założenia nowego klubu. W roku przyszłym dwa zakłady wychowawcze dla panien urządzają *math,* w którym współubiegać się będą o pierwszeństwo na wodach Tamizy, tak jak uniwersytety Oxford i Cambridge.

Ślepy maturzysta. *Kijewlanin* podaje szczególny fakt, jaki zdarzył się świeżo w gimnazyum w Przyłukach. Miejscowa rada pedagogiczna przyznała patent dojrzałości młodzieńcowi, ociemniałemu od dzieciństwa, który mimo to zdał egzamin z odznaczeniem ze wszystkich przedmiotów, prócz języków starożytnych.

Młodzieńcem owym jest niejaki Szczerbin, syn duchownego, który w trzecim roku życia utracił wzrok przypadkowo, a następnie kształcili go dwaj bracia: student uniwersytetu i uczeń gimnazyum.

Szczerbin, niezwykle zdolny, przyjmował naukę nader łatwo, gdy się zaś poczuł na siłach i uzyskał pozwolenie kuratora okręgu naukowego, począł uczęszczać do wyższych klas gimnazyalnych i ukończył je z odznaczeniem. Przy egzaminach piśmiennych posiłkował się maszyną piszącą, przy geografii mapami wypukłemi, przy geometryi siatką metaliczną, na której zakreślał za pomocą cienkich sznurków odpowiednie figury i t. d. Szczerbin liczy lat 22 i obecnie po skończeniu gimnazyum pragnie przejść do uniwersytetu na wydział prawny, ku czemu wobec wyjątkowego położenia nie spotka prawdopodobnie żadnej przeszkody.

Przeciwko denuncyacyi. Gazety kijowskie, a za niemi i petersburskie przytaczają treść przemówienia świeżo mianowanego gubernatora gubernii podolskiej, generał majora Siemiakina, wypowiedzianego do podwładnych przy objęciu urzędu.

Mowa ta, zwrócona przeważnie przeciwko rozpowszechnionemu zwyczajowi nadsyłania do władz wszelkiego rodzaju denuncyacyj, podobny sposób postępowania karci stanowczo. Ubolewa on, iż tego rodzaju choroba zapuściła głęboko korzenie wśród sfer urzędniczych podwładnej mu gubernii i zastrzega, iż tolerować jej nie będzie. Przywykłem — powiada gubernator — do porządku i karności i nie mogę pozwolić, ażeby coś podobnego działo się w obrębie władzy mojej."

Banda rabusiów. Policya paryska aresztowała w tych dniach szajkę rabusiów, złożoną z pięciu kobiet i siedmnastu mężczyzn. Wszyscy są bardzo młodzi, dwoje liczy po 40 lat. Banda od dwóch lat operowała w niezamieszkanych domach, budząc ogólny postrach, z niepospolitą zręcznością unikając agentów śledczych. Aresztowano ich przypadkowym sposobem; oto pokłócili się przy ulicy des Archives, zdaje się o nierówny podział zrabowanych przedmiotów. Po rewizyi, dokonanej w ich kryjówkach, do biura policyi przywieziono parę wozów, naładowanych najrozmaitszemi przedmiotami, wśród których nie brakowało aparatów kościelnych, jak n. p. monstrancyj, kielichów i t. p. U niejakiego Buffarda znaleziono 17 garniturów i 45 kapeluszy. Inny nazwiskiem Gachet okradł przed laty w Brukselli jakiegoś agenta na 350.000 franków. Rabuś ten z dumą powtarza, że niema na świecie tak silnego zamkn, aby mógł się oprzeć jego zręczności.

Promienie Röntgena i alkoholizm. Angielskie stowarzyszenie wstrzemięźliwości zwróciło się do lekarzy z prośbą o pomoc przy leczeniu alkoholików. Kuracya polega na tem, iż ciało alkoholika poddawane jest fotografowaniu przy pomocy promieni Röntgena, zdjęte zaś fotografie oddzielnych organów, jak wątroby, nerek, żołądka, z uwydatuionemi na kliszach zmianami patologicznemi, pokazywane są alkoholikom wciąż... aż do skutku. Fotografie zdejmowane są co pół roku, tak, iż alkoholicy mogą na własne oczy przekonywać się o postępowem niszczeniu organów ciała przez alkohol.

Reszkowie w Londynie. Śmierć Augnsta Harrisa nie przerwała szeregu przedstawień w Covent-Garden w Londynie. W dniu 26 z. m. przedstawiono tam „Tristana i Isoldę" Wagnera z Janem Reszke i panią Albani w rolach tytułowych, a Edwardem Reszke w roli króla. Nigdy jeszcze tryumf naszego śpiewaka nie był tak zupełnym, jak tym razem.

Największa niedorzeczność ostatniej wystawy paryskiej, wieża Eiffla, zakasowana niebawem będzie przez jeszcze większą niedorzeczność, mianowicie olbrzymią wieżę w Wembley parku pod Londynem. Będzie to najwyższa budowla w świecie, którą ukończono już do pierwszej platformy. Budowę rozpoczęto w r. 1889. Wieża z kształtu podobna jest nieco do wieży Eiffla, jest jednak wyższą o 150 stóp angielskich, czyli wznosić się będzie na 380 metrów nad poziom ziemi. Na całą budowę firma Heenau i Froude zużyje 140.000 cetnarów stali.

Miłość we Fraucyi jest — komedyą, w Anglii — dramatem, we Włoszech — operą, w Hiszpanii — tragedyą, w Niemczech — wodewilem, w Stanach Zjednoczonych — interesem handlowym.

Mianowania. Minister oświaty zamianował starszymi nauczycielami: nauczyciela seminaryum nauczycielskiego męskiego w Samborze Jana Sieleckiego, zastępcę starszego nauczyciela sem. naucz. męskiego w Rzeszowie Władysława Pietrzyckiego, zastępcę starszego nauczyciela seminarynm naucz. w Krośnie Stanisława Wilgę, oraz nauczyciela szkoły ćwiczeń tamże Kazimierza Antosiewicza, wreszcie nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie Bolesława Franciszka Łazarskiego.

Dział ekonomiczny.

Rada zawiadowcza galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu odbyła w sobotę dnia 4 b. m. o godzinie 5½ po południu posiedzenie, na którem dyrekcya zdawała sprawę o stanie i rozwoju interesów we wszystkich trzech wydziałach tej zrekonstruowanej instytucyi (kantorze, wydziale bankowym i komisowym).

Na posiedzeniu tem załatwiono także wniosek komitetu egzekutywnego, upoważniający dyrekcyę do tworzenia związków kredytowych na zasadzie statutów związków kredytowych Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, zatwierdzonych reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z duia 7 stycznia 1872 r. l. 17.401, a równocześnie przyjęto pierwszych członków ukonstytuować się mającego „Krakowskiego Związku kredytowego".

Związek ten ukonstytuował się 7 b. m.; do komitetu tegoż Związku zostali wybrani następujący panowie, stauowiący zarazem wydział cenzury: Jan Kwiatkowski jako prezes, Hirsch Landau jako wiceprezes, a jako członkowie pp.: Walenty Emilewicz, Józef Faller, Eugeniusz Heller, Jakób Judkiewicz, Schachne Landau, Jacek Matusiński, Aleksander Rittermann, Mendel Fränkel, A. Sprecher i Tadeusz Stryjeński.

Dnia 14 b. m. odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu w celu wymierzenia kredytów dla zgłaszających się nowych uczestników Związku.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II kwartale b. r. ogółem 503 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 327 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II kwartale: ascendeutom 388 złr. 14 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 7032 złr. 55 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 14.516 złr. 60 ct., wdowom 2855 złr. 22 ct., sierotom 4279 złr. 76 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 285 złr. 84 ct., tytułem kosztów pogrzebu 601 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 3309 złr. 99 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 212 złr. Razem 33.481 złr. 10 ct. Ogółem wypłacił zakład w I i II kwartale b. r. 68.365 złr. 43 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie tytułem premij ogółem 113.755 złr. 76 ct.

Dostawa słomy. Komisya zawiadowcza 16 pułku piechoty przy obronie krajowej rozpisała na dzień 22 bm. licytacyę na dostawę słomy do sienników i poduszek na czas od 1 października br. do 30 września 1897 r. Oferty pisemne należy wnieść do dnia 22 b. m. godziny 10. Warunki dostawy można przeglądać w wymienionej komisyi codziennie od godz. 10 do 12 przed i od 3 do 5 po południu.

Z targów zbożowych. — Kraków, 7 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 7·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·57. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·30 do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·3 mm	743·3 mm	742 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,4	+13°,4	+22°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	SW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	86 %	45 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	2

Głosy publiczne.

Oświadczenie. Od pewnego czasu pojawiają się korespondencye w *Dzienniku Krakowskim* i *Kuryerze Lwowskim,* uwłaczające godności zasłużonego a ze wszech miar prawego burmistrza miasta Podgórza, p. Kleina. Nie chcemy w tej sprawie wytaczać polemiki, gdyż ze złośliwością trudno walczyć; to jednak musimy podać do publicznej wiadomości, że Rada miasta na plenarnem posiedzeniu w dniu 6 b. m. uchwaliła jednogłośnie zupełne wotum zaufania swemu burmistrzowi.

Podgórze, 7 lipca 1896.

Bednarski Wojciech, Maryjewski Franciszek, Nowacki Floryan, Markwiczyński Władysław, Serkowski Emil, Luczko Karol, dr. Aronson Samuel, Ferber Jakób, Liban Bernard, Rehman Franciszek, Grünberg Jakób, Stępień Józef.

Ostatnie wiadomości.

Oprócz *Fremdenblattu* zaprzecza także *Presse,* również półurzędowy organ, aby rząd zamierzał rozwiązać Radę państwa i już we wrześniu przeprowadzić wybory. Polecenia, wydane władzom administracyjnym, nie mają wcale na celu ułożenia list wyborczych, lecz zarządzają jedynie prace przygotowawcze. O ułożeniu list nie może być mowy, skoro odnośnych ustaw dotychczas nie ogłoszono. Władze mają zatem jedynie przygotować materyały do spisu wyborców kuryi piątej. W tym celu ma być wydanem nawet ogłoszenie, wzywające uprawnionych do zgłaszania się. List nie będzie się jednak wystawiać do przejrzenia i władze nie wdrożą postępowania reklamacyjnego. Rozchodzi się zatem tylko o to, aby władzom ułatwić ułożenie list wyborczych w przyszłości.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 8 lipca. W Gdańsku umarła jedna kobieta na cholerę azyatycką.

Londyn, 8 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Buluwayo, iż pułkownik Plumer w niedzielę po kilkogodzinnej utarczce odparł Matabelów, którzy stracili 100 ludzi. Wojsko angielskie straciło 23 żołnierzy w zabitych i rannych.

Bruksela, 8 lipca. W porównaniu z wyborami do Izby w roku 1894, socyaliści zyskali 5 b. m. w 22 okręgach wyborczych (w połowie kraju) 100.000 głosów. Wielka ta liczba wyborców socyalistycznych powinna zwrócić uwagę liberałów, którzy byli gotowi w wyborach ściślejszych głosować za listą radykalno-socyalistyczną. Mimo tego nie jest wcale niemożliwem, że Paweł Janson i Féron wybrani zostaną w niedzielę. Natomiast w Antwerpii zdaje się pewną być klęska kandydatów liberalnych.

Rzym, 8 lipca. Rząd zaproponował królowi, aby mianował generała Baldisserę komendantem korpusu armii.

Papież polecił swemu posłowi Makario'wi, aby zaopiekował się karawaną hr. Konstantego Wereszowca-Reya.

Belgrad, 8 lipca. Prezydent ministrów Novakowicz otrzymał rosyjski order białego orła pierwszej klasy.

Belgrad, 8 lipca. W kołach dworskich obiega pogłoska, że król Aleksander jeszcze przed końcem b. m. odwiedzi ks. czarnogórskiego w Cetynii. Oprócz świty wojskowej towarzyszyć będzie królowi minister wojny, generał Franassowicz. Powszechnem jest mniemaniem, iż celem odwiedzin są zaręczyny króla Aleksandra z najmłodszą córką ks. czarnogórskiego.

Sofia, 8 lipca. Z kompetentnego źródła donoszą, iż w sobotę odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem Stoiłowa, na którem zajmowano się kwestyą przyjęcia Benderewa i Grujewa do armii bułgarskiej. Ministrowie uchwalili jednogłośnie, że raczej podadzą się do dymisyi, niż podpiszą ukaz, który w ręce obu tych oficerów, gdyby otrzymali rangę generałów, oddałby całą władzę wojskową w Bułgaryi. Minister wojny Petrow, który udaje się do Karlsbadu do ks. Ferdynanda, zakomunikuje mu uchwałę ministrów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 lipca. Na linii kolei żelaznej Grac-Goesting przejechał pociąg pospieszny przez wóz, na którym znajdowało się 8 osób; 5 osób poniosło śmierć, a trzy są ranne.

Lipsk, 8 lipca. W Neuschleusing zawaliło się wczoraj w południe rusztowanie, przyczem trzy osoby poniosły śmierć, a jedna ciężkie rany.

Amsterdam, 8 lipca. Wczoraj przybył tu Li-Hung-Czang, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz. Wicekról zwiedził szlifiernie dyamentów, a następnie wziął udział w „lunchu", wydanym na jego cześć przez tutejsze firmy handlowe. Przewodniczący amsterdamskiej Izby handlowej i burmistrz pili na cześć Chin, Li-Hung-Czanga i cesarza chińskiego. Syn wicekróla, Li-Czing-Fong, odpowiedział toastem na cześć Holandyi, miasta Amsterdamu i obu królowych. O godz. 2 popołudniu odjechał Li-Hung-Czang do Hagi.

Haga, 8 lipca. Li-Hung-Czang otrzymał wielki krzyż niderlandzkiego orderu lwa, a jego syn Li-Czing-Fong wielki krzyż orderu orańskiego.

Petersburg, 8 lipca. Z okazyi setnej rocznicy urodzin cara Mikołaja I-go odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne, poczem złożono na grobie Mikołaja I-go w Petropawłowskiej twierdzy złoty medal. W uroczystości tej wzięli udział oboje carstwo oraz carowa-wdowa. Nadto urządzono przed pomnikiem Mikołaja I paradę wojskową.

Wczoraj udali się carstwo na stały pobyt do Peterhofu.

Rzym, 8 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiadał minister wojny Ricotti na interpelacyę dep. Imbrianiego i Barzilaia w sprawie dekoracyj, jakie otrzymali niektórzy oficerowie włoscy od Austro-Węgier za zasługi wojskowe, oddane w wojnie przeciw Włochom. Minister Ricotti oświadczył, że rzecz idzie o odznaczenia, udzielone trzem oficerom. Zapytany przez ambasadę, czy są jakie do tego przeszkody, odpowiedział minister, że nie ma nic przeciw odznaczeniom. — Dekorowani zostali: jeden oficer za udział w uroczystości odsłonięcia pomnika na cześć poległych w roku 1859 pod Vizaglio; drugi z podobnego powodu; trzeci z przyczyny niedostatecznie znanej ministrowi.

Dep. Imbriani zaznaczył, że nie jest zaspokojony odpowiedzią ministra.

Minister Ricotti podniósł, że ze słów jego nie wynika, jakoby wspomniany trzeci oficer walczył był przeciw Włochom. Oficer ów aż do roku 1859 mieszkał w Węgrzech, a następnie przeszedł do armii włoskiej. Od lat 37 służy on lojalnie i wiernie Włochom; pięciu jego synów należy również do armii, a jeden zginął bohaterską śmiercią pod Aduą.

Dep. Imbriani oświadcza, że nic ganił oficera, lecz rząd, który pozwala na przyjęcie orderów bez zbadania motywów.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyły się obrady nad utworzeniem cywilnego komisaryatu dla Sycylii. Dotychczas wniesiono 34 porządki dzienne.

Prezes ministrów Rudini wystąpił energicznie w obronie projektu. W wywodzie swoim odpierał mowca zarzuty, jakoby narodowa jedność narażoną była na niebezpieczeństwo przez to, że projekt ma regionalistyczną tendencyę i że zadaniem komisaryatu będą cele wyborcze.

Ateny, 8 lipca. Banda uzbrojonych Albańczyków przekroczyła granicę i weszła na terytoryum greckie. Wojsko greckie zabrało ją do niewoli i odstawiło do Larissy.

W zgromadzeniu ludowem na rzecz Krety, na którego uchwały powołał się rząd grecki w swej odpowiedzi na wspólne kroki mocarstw, wzięli udział także członkowie komitetu dla reformy.

Ateny, 8 lipca. Posłowie chrześcijańscy mają sformułować program żądań Kreteńczyków, wedle którego ma wyspa pod względem administracyjnym otrzymać niezawisłość; dochody cłowe mają wpływać do kasy kreteńskiej. Osobny podatek ma być ustanowiony jako haracz, należny sułtanowi; wreszcie gubernator, którego mianuje Porta, będzie chrześcijaninem. Gubernatorowi będzie przysługiwać prawo zakładania swego *veto* przeciw uchwałom, powziętym przez zgromadzenie narodowe.

Konstantynopol, 8 lipca. Ciało konsularne na Krecie zawiadomiło epitropię o ustępstwach tureckich. Epitropia zwołała zgromadzenie, którego rezultat nie jest dotąd znany.

Znaczna liczba deputowanych agituje za przyjęciem ustępstw pod warunkiem, że mocarstwa przejmą gwarancyę.

W Djeddah podniosła rokosz załoga; 500 żołnierzy wyruszyło z Hedjas, celem stłumienia rokoszu.

Chicago, 8 lipca. Zwolennicy waluty złotej w komitecie narodowym uchwalili 27 głosami przeciw 23 postawić Hilla, jako kandydata na prezydenta. — Zwolennicy waluty srebrnej, którzy są w mniejszości, popierać będą Daniela. Zwolennicy waluty złotej nie mają nadziei przeszkodzenia wolnemn biciu srebra, usiłują jednak zapewnić sobie przytem jak największe korzyści.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 lipca 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	65
4% węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	354	75
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 8 lipca. **Ruble 126·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·59. Pszenica na wiosnę 6·58. Owies na wiosnę 5·53.**

Wiedeń, dnia 8 lipca. **4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·80; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 354·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 376·—; Länderbank na 200 złr. 250·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 957.**

Berlin, dnia 7 lipca. **Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 220·60 mrk. Austryacka złota renta 104·70 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk**

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Do L 3215 z r. 1896.

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia **dostawy drzewa opałowego** odbędą się w miesiącu lipcu 1896 następujące rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia			w urzędowej kancelaryi	dla stacyi
3	lipca 1896 o godz. 10 przed południem	w c. i k. magazynu prowiantowego w	Tarnowie	Tarnowa
				N. Sącza
7			Ołomuńcu	Opawy
				Karniowa
				Cieszyna
				Bielska
14				Przerowa
				Prościejowa
				Hranic
				Szymberku
17			Krakowie	Wadowic
				Chrzanowa
				Kęt
				Niepołomic
				Bochni

Uwaga. Bliższe warunki podane są: 1. urzędowej w „Gazecie Lwowskiej„ z dnia 24 czerwca 1896, 2. w dzienniku „Czas" z dnia 24 czerwca 1896, 3. w dzienniku „Nowa Reforma" z dnia 24 czerwca 1896.

Nadto powziąć można wiadomość z zeszytów warunkowych służących do przejrzenia stronom interesowanym w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych, przy wszystkich towarzystwach rolniczych i c. k. starostwach powiatowych leżących w obrębie c. i k. 1. korpusu. 1423 2 2

Z intendantury c. i k. 1 korpusu.

Ogłoszenie licytacyjne.

L. Wkr. 36.927/96.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1897, ewentualnie zaś po koniec roku 1899, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe, w czasie wskażbe **pomiędzy 1-szym września a 1 października b. r.**

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1896.

L. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1	**Krakowski**	Kraków-Chełmek	Przeginia duchowna	300	
2			Kaszów	775	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Branice	750	z domkiem
4	**Nowo-Targski**	Nowy-Targ-Zakopane	Poronin	1420	z domkiem
5			Szaflary	1680	z domkiem
6	**Nowo-Sądecki**	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gołkowice	3720	z domkiem
7	**Brzeski**	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Bieśnik	950	z domkiem
8		Słotwina-Brzesko-Sącz	Pomianowa	2135	z domkiem
9			Gnojnik	665	
10			Iwkowa	451	z domkiem
11			Just	984	
12			Kurów	850	z domkiem
13	**Dąbrowski**	Tarnów-Szczucin	Bagienica	2560	z domkiem
14			Radwan	1525	z domkiem
15	**Tarnowski**	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
16	**Niski**	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
17			Piorunka	750	z domkiem
18	**Jarosławski**	Jarosław Bełzec	Jarosław	7215	
19			Makowisko	1190	
20	**Cieszanowski**	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	1436	z domkiem
21			Oleszyce	1063	z domkiem
22			Cieszanów	2400	
23			Płazów	851	
24			Bełzec	1360	
25	**Przemyski**	Przemyśl Sanok	Olszany	2150	
26			Przemyśl	2800	
27	**Gródecki**	Zimnawoda-Hoszany	Porzecze	931	z domkiem
28			Stawczany	1100	z domkiem
29	**Bobrecki**	Lwów-Rohatyn	Repechów	590	
30			Szpilczyn	510	
31	**Lwowski**	Lwów-Rohatyn	Dawidów	1480	z domkiem
32	**Kamionacki**	Lwów-Stojanów	Stojanów	630	z domkiem
33		Krasne-Busk	Busk	1400	z domkiem
34	**Złoczowski**	Zborów-Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
35			Młynowce	840	z domkiem
36			Załośce	1070	z domkiem
37		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	
38	**Brzeżański**	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5473	z domkiem
39			Horodyszcze	2272	z domkiem
40			Kozowa	1278	z domkiem
41			Kurzany	1052	z domkiem
42	**Rohatyński**	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1635	z domkiem
43	**Tarnopolski**	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	5600	z domkiem
44		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
45		Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
46	**Zbaraski**	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1176	z domkiem
47	**Żółkiewski**	Żółkiew-Krystynopol	Żółkiew	3105	z domkiem
48			Mosty drogowe	725	z domkiem
49			Mosty mostowe	575	z domkiem
50	**Sokalski**	Żółkiew-Krystynopol	Błotnia	850	z domkiem
51			Nowydwór	1880	z domkiem
52	**Śniatyński**	Horodenka-Załucze	Stecowa	1618	
53	**Horodeński**	Horodenka-Załucze	Jasionów	1626	z domkiem
54		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	835	z domkiem
55			Serafińce	890	z domkiem
56			Niezwiska	1185	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 1 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia nie będą uwzględnione.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie, pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę. 1583 1 3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26 czerwca 1896. **Grott.**

Aviso.

Auf das in der Nummer 149 vom 2. Juli l. J. dieses Blattes verlautbarte Aviso wegen Lieferung des Regiebedarfes an Brennholz für die Station Przemyśl wird aufmerksam gemacht. Die näheren Bedingnisse können bei der Intendanz des k. und k. 10. Corps zu Przemyśl, sowie beim k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl täglich zwischen 10 und 12 Uhr Vormittags eingesehen werden. 1522 2 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.